

Uznanie przez sądy cywilne, że doszło do zniesławienia kandydatki na stanowisko dyrektora wieloetnicznej stacji telewizyjnej przez cztery organizacje w liście do władz dystryktu Brčko

Medžlis Islamske Zajednice Brčko i inni przeciwko Bośni i Hercegowinie (wyrok – 27 czerwca 2017 r., Wielka Izba, skarga nr 17224/11 – po przyjęciu na wniosek skarżących)

Skarżącymi były cztery organizacje: Oddział Brčko Wspólnoty Muzułmańskiej w Bośni i Hercegowinie (Medžlis Islamske zajednice Brčko), Bośniackie Towarzystwo Kulturalne „Preporod”(Bošnjacka zajednica kulture “Preporod”), Bośniackie Stowarzyszenie Kulturalne “Merhamet” (“Merhamet” Humanitarno udruženje građana Bošnjaka Brčko Distrikta) i Rada Kongresu Intelektualistów Bośniackich (Vijeće Kongresa Bošnjackih intelektualaca Brčko Distrikta).

W maju 2003 r. skarżący wysłali list do najwyższych władz Dystryktu Brčko (BD) z zarzutami dotyczącymi kandydatury pani M.S. na stanowisko dyrektora tamtejszej wieloetnicznej stacji radiowo – telewizyjnej i jej rzekomego niewłaściwego postępowania wobec muzułmanów i Bośniaków. Domagali się odrzucenia jej kandydatury ze względu na brak wymaganych kwalifikacji zawodowych i moralnych do zajmowania tego rodzaju stanowiska. Niedługo potem list został opublikowany w wielu gazetach codziennych.

W rezultacie M.S. wystąpiła z pozwem cywilnym o zniesławienie przeciwko skarżącym. Powództwo zostało oddalone w pierwszej instancji na tej podstawie, że to nie skarżący opublikowali list w mediach. W lipcu 2007 r. Sąd Apelacyjny uchylił jednak ten wyrok , wskazując na nieprawdziwość twierdzeń na temat M.S. zawartych w ich liście. W jego ocenie, wypowiedzi te nie były zgodne z prawdą i szkodziły dobremu imieniu M.S. Zarządził wycofanie się z nich przez skarżących. Gdyby tego nie uczynili, mieli zapłacić 1280 euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną. Sąd nakazał im również publikację wyroku na własny koszt w radiu i telewizji oraz w dwóch gazetach. Ponieważ odmówili, pani M.S. wystąpiła o jego egzekucję, do której doszło w grudniu 2007 r. W maju 2010 r. Trybunał Konstytucyjny utrzymał w mocy wyrok Sądu Apelacyjnego.

W skardze do Trybunału, z powołaniem się na art. 10 Konwencji, skarżący zarzucili, że kara wymierzona w kontekście ich odpowiedzialności cywilnej za zniesławienie oznaczała naruszenie prawa do wolności wypowiedzi.

Izba (Sekcja IV) 13 października 2015 r. orzekła głosami cztery do trzech, że nie doszło do jego naruszenia. Sprawa została przyjęta do rozpatrzenia przez Wielką Izbę na wniosek skarżących.

Zarzucone orzeczenie Sądu Apelacyjnego BD o uznaniu odpowiedzialności skarżących za zniesławienie i nakazujące im wycofanie listu pod rygorem zapłaty pani M.S. zadośćuczynienia, stanowiło ingerencję w ich prawo do wolności wypowiedzi – przewidzianą przez prawo i realizującą uprawniony cel ochrony dobrego imienia i praw innych osób.

2 | Medžlis Islamske Zajednice Brčko i inni przeciwko Bośni i Hercegowinie (wyrok – 27 czerwca 2017 r., Wielka Izba, skarga nr 17224/11 – po przyjęciu na wnioski skarżących)

Przy ocenie jej konieczności w demokratycznym społeczeństwie Trybunał musiał ocenić, czy sądy krajowe zachowały właściwą równowagę między prawem skarżących do wolności wypowiedzi zagwarantowanym w art. 10 i interesem M.S. w ochronie jej dobrego imienia.

Nikt w tej sprawie nie twierdził ani z niczego nie wynikało, że oskarżenia wobec M.S. w liście skarżących dotyczyły zachowań uznanych w prawie krajowym za przestępstwo. Zarzut wobec M.S. braku szacunku wobec osób o innym pochodzeniu etnicznym i innej religii nie tylko jednak mógł uderzyć w jej dobre imię, ale również zaszkodzić jej w środowisku zawodowym i społecznym. W rezultacie zarzuty były na tyle istotne, że mogły wyrządzić szkodę prawom M.S. na podstawie art. 8 Konwencji. Trybunał musiał więc ocenić, czy władze krajowe zachowały właściwą równowagę dwóch wartości zagwarantowanych w Konwencji, a więc z jednej strony – wolności wypowiedzi skarżących na podstawie art. 10 i z drugiej – prawa M.S. do poszanowania dobrego imienia na podstawie art. 8.

Trybunał rozważył następnie, czy informacje przekazane przez skarżących można było zakwalifikować jako demaskacja, zgodnie z definicją tego zjawiska w orzecznictwie. Zauważył jednak, że skarżący nie byli w żadnym stosunku podległości związanym z pracą z radiem publicznym BD, który powodowałby ich obowiązek w stosunku do radia zachowania lojalności, rezerwy i dyskrecji, będących szczególnymi cechami tej koncepcji zgodnie z orzecznictwem. Skarżący, którzy nie byli pracownikami stacji radiowej BD, nie mieli wyłącznego dostępu do tych informacji ani bezpośredniej wiedzy o nich, ale działali, jak się wydaje, jako „platforma komunikacji” między pracownikami radia (w związku z rzekomym niewłaściwym zachowaniem pani M.S. w miejscu pracy) i władzami BD. Nie było żadnej informacji, z której wynikałoby, że pracownicy ci doznali jakichkolwiek negatywnych konsekwencji w rezultacie zasygnalizowania przez nich rzekomych uchybień. Skarżący też nie twierdzili, że ich list powinien być uważany za demaskację. Z braku kwestii jakiegokolwiek lojalności, rezerwy i dyskrecji, Trybunał nie musiał badać, czy istniały jakiegokolwiek alternatywne kanały lub inne skuteczne środki, przy pomocy których skarżący mogli doprowadzić do naprawy rzekomego uchybienia (jak poinformowanie zwierzchnika danej osoby lub innego właściwego organu lub ciała), który skarżący mieli zamiar ujawnić.

Przy ocenie znaczenia orzecznictwa dotyczącego informowania o zarzuconych nieprawidłowościach w zachowaniu funkcjonariuszy państwa Trybunał uznał jednak za ważne to, że powodem wszczęcia przez panią M.S. postępowania o zniesławienie była treść dotyczącego jej listu skarżących do najwyższych władz BD. Była ona w owym czasie redaktorem program rozrywkowego radia publicznego BD i jednym z kandydatów na stanowisko dyrektora tej stacji radiowej. Radio to było publiczne i finansowane z funduszy państwowych, nie było więc wątpliwości, że należało ją uważać za funkcjonariusza publicznego.

W związku z tym Trybunał uznał za szczególnie warte odnotowania podejście Trybunału Konstytucyjnego Bośni i Hercegowiny w tej sprawie, który powołał się w istocie na orzecznictwo Konwencji w porównywalnej grupie spraw, w których Trybunał stwierdził na tle ich faktów, że „wymagania ochrony na podstawie art. 10 Konwencji należy rozważać nie w związku z interesami wolności prasy lub otwartej dyskusji w sprawach publicznej troski ale raczej z prawem skarżących do informowania o rzekomych nieprawidłowościach w

zachowaniu funkcjonariuszy państwa”. Ważne według tej linii orzecznictwa było wskazanie, iż „jednym z nakazów rządów prawa” było „umożliwienie obywatelom informowania właściwych przedstawicieli państwa o zachowaniu funkcjonariuszy publicznych, które w ich ocenie wydawało się nieprawidłowe lub niezgodne z prawem” (wyrok Zakharov v. Rosja z dnia 5 października 2006 r.). Trybunał w tego rodzaju sprawach był gotów do oceny dobrej wiary i wysiłków w celu ustalenia prawdy zgodnie z bardziej subiektywnym i łagodniejszym podejściem niż w sprawach innego typu.

Równocześnie należało podkreślić, że w wymienionych orzeczeniach kluczowym czynnikiem oceny przez Trybunał proporcjonalności był fakt, że do zarzuconych wypowiedzi znieślawiających doszło w korespondencji prywatnej skarżącego do hierarchicznego zwierzchnika wchodzącej w grę strony poszkodowanej lub funkcjonariusza państwa. W niektórych z nich sporne zarzuty wynikały z osobistego bezpośredniego doświadczenia skarżących a w innych zostały podniesione przez skarżących, którzy nie byli bezpośrednio zaangażowani w podnoszone przez nich sprawy.

Z powyższej analizy można było wywnioskować wiele podobieństw między typem spraw Zakharov i niniejszą. Istniały jednak również pewne różnice przemawiające na rzecz przyjęcia bardziej zniuansowanego podejścia z powołaniem się na dalsze kryteria.

W związku z kwestią znaczenia orzecznictwa dotyczącego znieślawienia funkcjonariuszy państwa i roli organizacji pozarządowych i prasy Trybunał zwrócił uwagę, że zarzuty, z jakimi skarżący wystąpili do władz, nie zostały podniesione przez osobę prywatną ale cztery organizacje pozarządowe i nie były oparte na ich bezpośrednim doświadczeniu osobistym.

Trybunał postanowił na początku podkreślić, że rola organizacji pozarządowej informującej o rzekomej nieprawidłowości lub niezgodności z prawem działań funkcjonariuszy publicznych jest nie mniej ważna niż rola jednostki (zgodnie z linią orzecznictwa Zakharov), nawet, gdy – jak w tej sprawie – nie wynika z bezpośredniego osobistego doświadczenia. Trybunał zgodził się, że gdy organizacja taka zwraca uwagę na kwestie publicznej troski, realizuje rolę publicznego obserwatora o podobnym znaczeniu do prasy i może być określona jako społeczny “obserwator” wymagająca ochrony na podstawie Konwencji podobna do tej, z której korzysta prasa. Społeczeństwo obywatelskie wnosi bowiem ważny wkład w dyskusję o sprawach publicznych.

Nie można jednak było pominąć faktu, że w sposób porównywalny z prasą organizacja pozarządowa pełniąca rolę publicznego obserwatora może mieć większy wpływ na informowanie o nieprawidłowościach w działaniach funkcjonariuszy publicznych i często dysponuje szerszymi możliwościami weryfikacji i potwierdzenia prawdziwości krytyki niż jednostka informująca o tym, co osobiście zauważyła. W dziedzinie wolności prasy Trybunał stwierdził, że „ze względu na »obowiązki i odpowiedzialność« nieodłączne od korzystania z wolności wypowiedzi, ochrona przyznana przez art. 10 dziennikarzom w związku z informowaniem o kwestiach interesu ogólnego istnieje z zastrzeżeniem, że działają w dobrej wierze w celu zapewnienia ścisłych i wiarygodnych informacji zgodnie z etyką dziennikarską”. Ostatnio Trybunał potwierdził, że te same względy mają zastosowanie do organizacji pozarządowej pełniącej funkcję społecznego obserwatora.

4 | Medžlis Islamske Zajednice Brčko i inni przeciwko Bośni i Hercegowinie (wyrok – 27 czerwca 2017 r., Wielka Izba, skarga nr 17224/11 – po przyjęciu na wnioski skarżących)

W rezultacie sprawa ta wskazuje na potrzebę uwzględnienia szerszej liczby czynników niż było to w sprawach typu Zakharov, w których dla Trybunału „kluczowe znaczenie” miał fakt, że skarżący zawarli swoje zarzuty w korespondencji prywatnej i zgodzili się na względnie łagodny wymóg udowodnienia przez skarżącego ich prawdziwości. Przy ważeniu konkurujących ze sobą interesów wchodzących w grę, a więc prawa skarżących do wolności na tle prawa M.S. do poszanowania jej życia prywatnego, Trybunał uznał za właściwe uwzględnienie również kryteriów mających ogólnie zastosowanie do rozpowszechniania wypowiedzi znieślawiających przez media przy wykonywaniu przez nie funkcji publicznego obserwatora, a więc: stopnia, jakim dana osoba była publicznie znana, przedmiotu informacji prasowej, treści formy i konsekwencji publikacji, jak również sposobu uzyskania informacji i jej prawdziwości oraz surowości wymierzonej kary.

Trybunał zauważył, że badanie przez sądy krajowe ograniczyło się do korespondencji prywatnej między skarżącymi i funkcjonariuszami państwa. Ustalenie przez Sąd Apelacyjny odpowiedzialności skarżących za znieślawienie opierało się wyłącznie na „liście wysłanym do Biura Wysokiego Przedstawiciela BD i innych władz, [...] w którym wskazali i przekazali im fakty dotyczące zachowania, działań i wypowiedzi powódki”. Trybunał Konstytucyjny potwierdził, że „zarzucone decyzje sądu dotyczyły listu, który skarżący wysłali do władz przedstawiającego powódkę w negatywnym świetle”. Fakt, że list został opublikowany w lokalnych gazetach nie odegrał żadnej roli w ustaleniach sądów krajowych co do odpowiedzialności skarżących za znieślawienie, ponieważ brak było dowodów, że byli uwikłani w jego publikację. Również Trybunał uznał, że odpowiedzialność skarżących za znieślawienie należało oceniać wyłącznie w związku z ich prywatną korespondencją z władzami a nie z publikacją listu w mediach lub w jakikolwiek inny sposób.

Istotnym czynnikiem wymagającym uwzględnienia było to, czy informacja zawarta w liście dotyczyła kwestii interesu publicznego. Wiązało się to z szerszą oceną jego przedmiotu i kontekstu.

Trybunał zauważył, że w liście skarżący krytykowali sposób stosowania przez władze krajowe zasady proporcjonalnej reprezentacji społeczności etnicznych w służbie publicznej BD. Wskazali na wcześniejsze przypadki jej nieprzestrzegania rzekomo na niekorzyść Chorwatów i Bośniaków. Sprawy te również odnosiły się do zatrudnienia personelu w stacji radiowej BD. W związku z tym kwestionowali kandydaturę pani M.S. na stanowisko dyrektora tego radia przedstawioną rzekomo przez większość członków komisji selekcyjnej a więc Serbów. Zarzucili, że pani M.S. była zaangażowana w dyskredytujące zachowania wobec etnicznych Bośniaków.

Zdaniem Trybunału bez żadnej wątpliwości wszelka dyskusja dotycząca równowagi etnicznej pracowników służby publicznej była ważna i należała do sfery publicznej. Wysoki standard tej służby, w tym zwłaszcza, że funkcjonariusze publiczni są „ogólnie postrzegani jako mający poważny wpływ na politycznie ważne kwestie publiczne” i odnoszą się z szacunkiem do etnicznej i religijnej tożsamości mieszkańców Bośni i Hercegowiny, był ważną kwestią publicznej troski. Szczególne znaczenie, jakie każdy związany z etnicznością czy religią problem miał w owym czasie w społeczeństwie bośniackim – jak twierdził rząd – było dalszym dowodem, że list – jako całość – dotyczył spraw publicznej troski w BD. Były one

przedmiotem przynajmniej znacznej troski dla Bośniaków, reprezentowanych przez skarżących, którzy – jak wynika z listu – uważali siebie za niewystarczająco reprezentowanych w służbie publicznej.

Władze, z którymi skontaktowali się skarżący, nie były bezpośrednio właściwe w postępowaniu dotyczącym powołania dyrektora radia. Trybunał zgodził się jednak, że miały uprawniony interes w posiadaniu informacji w kwestiach podniesionych w tym liście.

Trybunał postanowił skoncentrować swoje badanie na zarzutach skarżących przeciwko pani M.S., które były wyłączną podstawą dla sądów krajowych uznania skarżących za winnych zniesławienia. Istotne fragmenty listu były następujące:

„Według naszych informacji pani wchodząca w grę:

(1) oświadczyła w wywiadzie opublikowanym w »NIN« (tygodnik serbski – przyp.), przy okazji komentarza dotyczącego zniszczenia meczetów w Brčko, że muzułmanie nie są narodem, nie posiadali kultury i w związku z tym zniszczenia meczetów nie można uznać za zniszczenie pomników kultury.

(2) jako pracownik radia BD demonstracyjnie podarła na kawałki w pomieszczeniach radia kalendarz z terminami nabożeństw w miesiącu Ramadanu,

(3) w pomieszczeniach radia zastąpiła godło Bośni i Hercegowiny godłem Republiki Serbskiej,

(4) jako redaktor programu kulturalnego radia BD zakazała nadawania sevdalinki (tradycyjna miejscowa muzyka ludowa – przyp.), twierdząc, że ten rodzaj muzyki nie ma wartości kulturalnej ani muzycznej”.

Sądy krajowe uznały te zarzuty za oświadczenia o faktach. Trybunał doszedł do podobnego wniosku.

W związku z kwestią, jak dobrze znana była osoba wchodząca w grę oraz jaki był przedmiot zarzutów wobec niej, Trybunał zauważył, że dotyczyły one pani M.S. - w owym czasie pracownicy stacji radiowej BD i w rezultacie funkcjonariusza publicznego. Trybunał potwierdził, że gdy osoby tego rodzaju działają w charakterze urzędowym, ich krytyka jest możliwa do zaakceptowania w szerszej mierze niż wobec zwykłych ludzi. Ze względu na charakter stanowiska zajmowanego przez panią M.S. w owym czasie (redaktor programu rozrywkowego), nie można było twierdzić, że granice krytyki były równie szerokie, jak wobec polityków. Trybunał stwierdził jednak, że ze względu na ubieganie się przez panią M.S. o stanowisko dyrektora radia i biorąc pod uwagę również interes publiczny zawarty w informacjach znajdujących się w liście, należało ją uważać za osobę, która nieuchronnie i świadomie znalazła się w sferze publicznej i w ten sposób sama wystawiła się na ścisłą kontrolę swoich działań. Sąd Apelacyjny BD zgodził się również, że pani M.S. była funkcjonariuszem publicznym a stanowisko dyrektora radia należało uważać za szczególnie publicznie ważne. Trybunał uważał więc, że w rezultacie granice możliwej do zaakceptowania krytyki musiały być szersze niż w przypadku zwykłego pracownika.

Inkryminowane cztery wypowiedzi zawierały zarzuty uchybień pani M.S. w miejscu pracy i w komentarzu w gazecie, którego rzekomo była autorką, wskazujących na obrazę różnych segmentów etnicznych i religijnych społeczeństwa bośniackiego.

W związku z kwestią treści oraz konsekwencji informacji przekazanych władzom Trybunał wskazał, że ważną rolę w ocenie odegrały sformułowania użyte w inkryminowanym liście. Nie stwierdzili oni wyraźnie, że część informacji przekazanych władzom pochodziła z innych źródeł (pracowników stacji radiowej). Nie mieli oni żadnego obowiązku wskazania takiego źródła. Skarżący opatrzyli go wstępnymi słowami „według naszych informacji”, ale nie wskazali wyraźnie, że działali jako posłannicy. W rezultacie w sposób dorozumiany przedstawili się jako mający bezpośredni dostęp do nich. W tych okolicznościach wzięli na siebie odpowiedzialność za wypowiedzi zawarte w liście.

Podobnie było w przypadku zarzutu, że pani M.S. w swoim biurze zamieniła godło Bośni i Hercegowiny godłem Republiki Serbskiej, co, jak ustalono w sprawie o zniesławienie, było oparte na plotce. Trybunał postanowił wrócić do tej kwestii w analizie dotyczącej obowiązku skarżących starannego zbadania prawdziwości inkryminowanych informacji.

Innym ważnym czynnikiem było to, czy w inkryminowanych wypowiedziach w pierwszej kolejności chodziło o oskarżenie pani M.S. czy raczej poinformowanie właściwych funkcjonariuszy państwa o zachowaniu, które w ich ocenie wydawało się nieprawidłowe lub bezprawne. Badanie całego spornego listu w jego kontekście wymagało od Trybunału własnej oceny inkryminowanych wypowiedzi.

Skarżący utrzymywali, że ich zamiarem było poinformowanie właściwych władz o pewnych nieprawidłowościach oraz doprowadzenie do zbadania przez nie i weryfikacji zarzutów zawartych w liście. Trybunał zauważył jednak, że list ten nie zawierał żadnego „wniosku o przeprowadzenie dochodzenia i weryfikacji zarzutów”. Skarżący wyrazili co prawda oczekiwanie, że władze odpowiednio zareagują na ich list, nie było jednak pewności, czy dotyczyło to dochodzenia lub weryfikacji zarzutów dotyczących pani M.S. W każdym razie Trybunał musiał odnotować stwierdzenie zawarte w liście, że „Na to stanowisko powinien być powołany Bośniak”.

W związku z kwestią konsekwencji oskarżeń przekazanych władzom, Trybunał uważał, że nie mogło być wątpliwości, że w razie rozważenia łącznie i na gruncie konkretnego kontekstu, w którym do nich doszło, zachowanie przypisane pani M.S. należało uznać za szczególnie niewłaściwe z punktu widzenia moralnego i społecznego. Zarzuty pokazywały ją w bardzo negatywnym świetle i mogły wskazywać, że była osobą bez szacunku i obraźliwą w swoich opiniach i stosunku do muzułmanów i etnicznych Bośniaków. Sądy krajowe stwierdziły, że wypowiedzi wchodzące w grę zawierały zniesławiające oskarżenia szkodzące dobremu imieniu pani M.S. Trybunał nie miał podstaw do innej opinii. Przeciwnie, natura oskarżeń poważnie kwestionowała kwalifikacje pani M.S. nie tylko na stanowisko dyrektora radia BD, o które się ubiegała, ale również redaktora programu rozrywkowego w wieloetnicznej publicznej stacji radiowej.

Fakt, iż zarzuty te zostały przekazane ograniczonej liczbie funkcjonariuszy państwa w drodze prywatnej korespondencji, nie eliminował ich potencjalnego szkodliwego wpływu na perspektywę kariery pani M.S. jako funkcjonariusza publicznego i jej reputacji zawodowej jako dziennikarza. Rząd twierdził, że list ten służył za „środek nacisku politycznego”, który uniemożliwił powołanie kogokolwiek na to stanowisko. Bez wyciągania wniosku, czy inkryminowane wypowiedzi odegrały jakąkolwiek rolę w toczącej się procedurze powołania dyrektora, Trybunał zauważył, że pani M.S. nie została na nie powołana.

Zniesławiające oskarżenia wobec pani M.S. wyciekły do prasy. Jakikolwiek wniosek co do sposobu, w jaki list skarżących dotarł do mediów byłby bliski spekulacji. Niezależnie od tego, w jaki sposób znalazł się on w mediach, można było sobie wyobrazić, że jego publikacja otworzyła możliwość debaty publicznej i wzmocniła zamach na godność i reputację zawodową pani M.S.

Innym – i w opinii Trybunału najważniejszym – czynnikiem istotnym przy ważeniu interesów w tej sprawie była autentyczność przekazanych informacji.

Działalność skarżących odgrywających rolę społecznych obserwatorów wymagała ochrony na podstawie Konwencji podobnej do tej przyznanej prasie. W kontekście wolności prasy Trybunał orzekł, że tylko wyjątkowo media mogą być zwolnione z ich zwykłego obowiązku weryfikacji wypowiedzi o faktach znieślawiających osoby prywatne. Istnienie podstaw do zastosowania takiego wyjątku zależy w szczególności od natury i stopnia znieślawienia wchodzącego w grę i granic, w jakich media mogły rozsądnie uważać swoje źródła za wiarygodne w związku z tymi zarzutami. Czynniki te z kolei wymagały rozważenia innych elementów takich, jak, czy: gazeta przeprowadziła wystarczające sprawdzenie przed publikacją; przedstawiła materiał w rozsądnie wyważony sposób; zapewniła osobom znieślawionym możliwość obrony.

Podobnie, jak w przypadku gazet Trybunał uważał, że skarżący w tej sprawie byli związani wymaganiami weryfikacji prawdziwości zarzutów przeciwko pani M.S. Fakt, że zostały one przekazane władzom państwa w drodze prywatnej korespondencji, chociaż ważny, nie dawał skarżącym nieograniczonej swobody w przekazaniu niezweryfikowanych oskarżeń. Obowiązek władz ich sprawdzenia nie może zastąpić zwykłego obowiązku weryfikacji oświadczeń o faktach, które są znieślawiające, nawet w przypadku funkcjonariuszy publicznych. Fakt, że skarżący byli postrzegani – i w rzeczywistości działali, jako przedstawiciele interesów konkretnych segmentów ludności BD – wzmocnił ich obowiązek weryfikacji prawdziwości informacji zanim przekazali je władzom.

Trybunał musiał przeanalizować, czy obowiązek ten został spełniony w związku z każdym z inkryminowanych oświadczeniem. Rozsądny charakter wysiłków w tym zakresie należało ocenić w świetle sytuacji z okresu przygotowywania listu, a nie po fakcie.

Informacje przekazane przez skarżących władzom – w zależności od ich źródła – były dwójakiego rodzaju: 1) otrzymane od pracowników stacji i 2) uzyskane w inny sposób.

Informacja objęta punktem 1) dotyczyła zarzutów usunięcia ze ściany pomieszczenia radia kalendarza z nabożeństwami w miesiącu Ramadanu oraz rzekomego zakazu nadawania muzyki sevdalinka. Sądy ustaliły, że R.S. i O.S. – pracownicy stacji dyskutowali te dwie kwestie z O.H. – członkiem i pełnomocnikiem prawnym pierwszego ze stowarzyszeń. Stwierdziły jednak, że relacja pracowników nie została w liście dokładnie przedstawiona. R.S. i O.S. oświadczyli, że pani M.S. usunęła ten kalendarz. Nie potwierdzili jednak części twierdzenia skarżących, że „demonstracyjnie podarła go na kawałki”. Ponadto, O.S. zeznał, że poinformował to stowarzyszenie, iż pani M.S. zwróciła się do niego o wyjaśnienie, dlaczego sevdalinka została nadana w czasie zarezerwowanym dla innego typu muzyki. Nic nie wskazywało jednak, że „zakazała nadania muzyki sevdalinka z argumentacją, że nie miała wartości kulturalnej czy muzycznej”.

Trybunał Konstytucyjny Bośni i Hercegowiny orzekł, że „istniała wyraźna niespójność między tym, co zostało powiedziane i tym, co zostało przedstawione w liście [...]”. Pewien stopień stosowania hiperboli i przesady należy tolerować, a nawet oczekiwać w przypadku informacji ze strony organizacji pozarządowej, różnica ta nie była drobna, ale wzmacniała przekaz uzyskany od pracowników, zaostrzając w ten sposób opis pani M.S. jako osoby bez szacunku dla tożsamości kulturalnej i etnicznej Bośniaków i muzułmanów. Trybunał podkreślił, że od skarżących, jako organizacji pozarządowych, których członkowie korzystali z dobrego imienia w społeczeństwie, wymagane było dokładne przedstawienie relacji pracowników, jako ważne dla rozwoju i zachowania wzajemnego zaufania oraz ich postrzegania jako kompetentnych i odpowiedzialnych uczestników życia publicznego. Ponadto sporne zarzuty zostały przedstawione jako oświadczenia o faktach a nie sądy wartościujące. Sądy orzekły, że za tę niespójność odpowiedzialność spadała na skarżących, którzy nie przedstawili żadnych dowodów mogących rodzić co do tego wątpliwości.

Informacja z punktu 2) dotyczyła zarzutów, że pani M.S. zastąpiła godło Bośni i Hercegowiny godłem Republiki Serbskiej oraz że w lokalnej gazecie stwierdziła, iż „Muzułmanie nie są narodem, nie posiadali kultury i w związku z tym zniszczenia meczetów nie można uznać za zniszczenie pomników kultury”.

W związku z zarzuconym „incydentem” dotyczącym godła, sądy ustaliły, że było to przedmiotem dyskusji na spotkaniu skarżących przed napisaniem listu. W jego trakcie S.C. – przedstawiciel drugiego skarżącego stowarzyszenia - potwierdził, że słyszał o osobach mówiących o tym w mieście. Skarżący nie przedstawili ani w postępowaniu o zniesławienie ani w przed Trybunałem żadnego dowodu wskazującego, że podjęli jakieś kroki, aby zweryfikować prawdziwość tej plotki przed przekazaniem jej jako informacji władzom. Na podstawie ustnych zeznań trzech pracowników radia na rozprawie sądy stwierdziły jej nieprawdziwość.

Ważniejsze nawet było to, że informacja skarżących o pani M.S. jako autorce inkryminowanego artykułu w gazecie była oparta na domysłach „szacownego członka skarżącego stowarzyszenia...”. Stwierdzenie to – w formie przekazanej przez skarżących – rzeczywiście padło w tym artykule, sądy ustaliły jednak, że pani M.S. nie była jego autorką. Trybunał uważał, że zweryfikowanie tego faktu nie wymagało żadnego szczególnego wysiłku ze strony skarżących. Tożsamość autora tej wypowiedzi łatwo było ustalić. Wymagało to

wyłącznie prostego sprawdzenia przez skarżących. Mimo wagi oskarżeń wobec pani M.S., skarżący stwierdzili to niefrasobliwie bez żadnej próby – przed przekazaniem – sprawdzenia autentyczności swoich zarzutów. Trybunał podkreślił, że im bardziej poważne oskarżenie, wymaga się tym większej staranności przed przekazaniem go właściwym władzom. Skarżący nie poinformowali również odbiorców listu o jego nieprawdziwości po tym, jak dowiedzieli się, że pani M.S. nie była autorką inkryminowanej wypowiedzi. Nie wytłumaczyli, dlaczego tego nie uczynili.

Poza tym, oraz w szczególnych okolicznościach tej sprawy, Trybunał stwierdził, że pani M.S. nie miała możliwości skomentowania zarzutów, jakie skarżący mieli zamiar przekazać władzom państwowym. Nic nie wskazywało, że w danych okolicznościach wysiłek taki byłby niemożliwy lub niewłaściwy.

Sąd Apelacyjny BD orzekł, że skarżący „nie udowodnili prawdziwości wypowiedzi [...] o których wiedzieli lub powinni wiedzieć, że są fałszywe”. Trybunał Konstytucyjny dodał, że wypowiedzi te dotyczyły „faktów oczywiście nieprawdziwych” a skarżący „nie podjęli rozsądnych wysiłków w celu ich zweryfikowania przed przekazaniem, ale ograniczyli się do wysłanych oświadczeń”. Trybunał nie miał powodów do innego wniosku. Stwierdził więc, że skarżący nie mieli wystarczającej podstawy w faktach dla inkryminowanych zarzutów na temat pani M.S. zawartych w liście.

W związku z kwestią dolegliwości kary Trybunał stwierdził, że Sąd Apelacyjny BD wydał dwa orzeczenia przeciwko skarżącym: o obowiązku poinformowania władz, że wycofują swój list a w razie nieuczynienia tego zapłaty łącznie 1280 euro jako zadośćuczynienia za krzywdę moralną, a także opublikowania wyroku w radiu i telewizji BD oraz w dwóch gazetach na swój koszt.

W ocenie Trybunału zarządzenie o wycofaniu listu w ciągu 15 dni lub zapłacie zadośćuczynienia nie rodziło żadnego problemu na tle Konwencji. Dopiero po upływie terminu wyznaczonego przez Sąd Apelacyjny BD, sądy krajowe podjęły działania w celu wyegzekwowania zarządzenia. Wysokość zadośćuczynienia – jako taka – nie była nieproporcjonalna. W rezultacie nie miał znaczenia fakt, że przy jej ustalaniu sąd wziął pod uwagę publikację inkryminowanego listu w mediach, chociaż nie oparł się na tym fakcie przy uznaniu skarżących za odpowiedzialnych za zniesławienie. Podobnie względy istniały w związku z zarządzeniem o publikacji wyroku.

Trybunał nie znalazł żadnych poważnych względów wymagających od niego zastąpienia swoim poglądów sądów krajowych. Był przekonany, że istniały istotne i wystarczające powody spornej ingerencji a władze zachowały właściwą równowagę między interesem skarżących w wolności wypowiedzi z jednej strony, oraz interesem M.S. w ochronie jej dobrego imienia – z drugiej, działając w ten sposób w granicach posiadanej swobody oceny. Nie doszło więc do naruszenia art. 10 Konwencji (głosami jedenaście do sześciu).

10 | Medžlis Islamske Zajednice Brčko i inni przeciwko Bośni i Hercegowinie (wyrok – 27 czerwca 2017 r., Wielka Izba, skarga nr 17224/11 – po przyjęciu na wniosek skarżących)

Uwagi:

Interesujące uwagi dotyczące obowiązku organizacji pozarządowej sprawdzenia faktów w przypadku informacji przekazanych władzom, które mogą być zniesławiające, nawet w liście przeznaczonym dla ograniczonego kręgu adresatów.